

Cena „SZKOLNICTWA“

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Num. i pojedynczy kosztuje
30 hal.

Imseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychozi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj śoiła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

OD WYDAWNICTWA.

Celem uregulowania nakładu prosimy Szan. Odbiorców naszego pisma o ile możności rychło odnowienie prenumeraty na rok 1903.

Ponieważ znaczna część Abonentów przesyła prenumeratę na kwartał, co bardzo utrudnia prowadzenie Administracyi i naraza nas na znaczne koszty, przeto postanowiliśmy dać każdemu Abonentowi, który w ciągu kwietnia przesła prenumeratę do końca 1903 — premię czyli podarunek, mianowicie 1 egz. „W obronie szkoły i praw nauczycieli“ i 1 egz. „Dążeńia klerykałów i ich rządy w szkolnictwie“.

Ojcowie szkolnictwa.

XII.

Długie lata nie użyczała mu opieki i nie otaczała go życzliwością. Inspektorzy i radcy szkolni zbliżali się do nauczyciela, nie jak do osoby pokrewnej, pracującej na tej samej niwie, ale jak do osoby niższej. Długie lata trwała ta niewola czyli traktowanie z góry, przez ramię! I to był jeden z głównych grzechów najwyższej magistratury szkolnej. Nauczycielowi trzeba dać wykształcenie, inteligencją i należy go traktować odpowiednio — a w dzisiejszych warunkach trzeba o nim mieć staranie, podobnie jak trzeba starać się o budynki szkolne, o książki dla ubogich uczniów, o frekwencję i inne potrzeby szkoły.

Dotychczas nie było tej opieki! Nasza najwyższa magistratura szkolna nie troszczyła się o nauczyciela, nie otaczała go opieką, jej staraniem była tylko karność, pod którą rozumiała tylko dyscyplinarki, przenoszenia za karę, wojowano zbyt wiele odbieraniem pięcioletnich dodatków i t. p. Jednem słowem: nie miała dla nauczycielstwa ojcowskiego serca, tylko stawała zawsze na stanowisku przełożonego — i to zawsze groźnego.

Rządziła więc postrachem, a takie rządy są zawsze nieodpowiedne w sprawach wychowania, bo wydają najgorsze rezultaty. I rzecz dziwna, że magistratura postawiona na czele tak ważnego działu pracy

narodowej, na czele instytucyi wychowawczej, nie umiała ducha wychowywać, nie miała serca dla swych wychowanków, nie zbliżyła się do nich z miłością, która jest olbrzymią potęgą w sprawie wychowania, czyli: była względem nauczycieli najgorszą wychowawczynią.

I faktycznie inaczej być nie mogło! Rada Olaszewski nie żywił miłości w sercu dla nauczycielstwa; rada Baranowski jako *znawca* — a nie „szkolnik“ nie rozumiał i nie czuł potrzeby tego czynnika w stosunkach z nauczycielstwem; traktował więc całą sprawę ze stanowiska swych formułek, a nie ze stanowiska wychowawcy; zaś ojciec Bobrzyński — nie miał *serca* wogóle, nie mógł więc z sercem zbliżyć się do nauczycielstwa. Postawiwszy w myśl dążeń swego stronnictwa w *Historyi* postulat *silnych i bezwzględnych rządów*, przeprowadzał również te same zasady praktycznie w szkolnictwie. Był nadto jednostronny, a nie był wychowawcą, bo pominął *serce* w swej działalności. Zdawało mu się, że rozumem rozwiąże wszystkie problemy, jakie mu się nasuwały wśród rządów.

Niestety — wychowanie stanowią: *rozum i serce*.

W naszej magistraturze było dużo, a nawet za dużo rozumu, a serca, jakby może powiedział poseł Bojko, ani *krzyne!*... Dlatego też działalność naszej Rady Szkolnej krajowej — naszych radców i dra Bobrzyńskiego wypadła tak *jałową*, tak *bezpłodną!* Nie rozwinięto szkolnictwa, nie wychowano nauczycielstwa, nie umiano zatrzymać w nauczycielstwie lepszych osobników, nie umiano zwabić do niego zdolnej młodzieży — owszem przeciwnie, robiono wszystko, aby zrazić ludzi, aby z nauczycielstwa wypędzić co lepsze, co szlachetniejsze.

Historya mistrzynią zdaje się, że dla wszystkich, tylko nie dla p. Bobrzyńskiego, koryfeusza tejże *historyi*. A przecież gdyby dr. Bobrzyński posiadał więcej refleksyi, zmysłu krytycznego, i nie był zaślepiony w doktrynie swego stronnictwa, to może byłby spostrzegł, że Polska zwiększała się nie tylko siłą, przemocą — ale również miłością, róższką pokoju, sprawiedliwości i tolerancyi.

Dobry władca to: *rozum i serce.*

Wzór dobrego władcy daje nam cesarz Francuszek Józef I. Ale bo też rządzi rozumem i sercem, więc też jest swoich ludów wychowawcą idealnym i najszlachetniejszym. Na dnię każdego jego kroku lub czynu jest: rozum i serce. Posiada przeto miłość swych poddanych bez względu na stan i narodowość, nadto bez wyjątku szacunek wszystkich ludów w Europie. Opatrzność wybrała Go jako swoje „wybrane naczynie“ i złożyła w niem wszystkie doskonałości, na wzór dla wszystkich władców tego świata.

Czy dr. Bobrzyński jako znawca dziejów skorzystał z tego przykładu, który świeci jakby pochodnia dla wszystkich? Nie, gdyż miał tylko rozum, zaś serce wyiębło w walce życiowej, w pogoni za karierą i dobrami tego świata. — Ci, którzy wysłali Bobrzyńskiego na stanowisko naczelnika najwyższej władzy szkolnej w kraju, spodziewali się po działalności swego pupila wielkich rzeczy. Zdawało się im, że byle sprawę wziął w ręce człowiek nauki, energiczny i dobrych chęci, a wszystko pójdzie jak z płatka, jak to mówią: po maśle, bez trudów i wysiłków kraju. Bobrzyński tym warunkom odpowiadał w zupełności; miał energią, dobrych chęci sporo, naukę posiadał gruntowną, przytem bystry i wymowny. A mimo to nie spełnił swego zadania!

Nie spełnił zaś dlatego, że

a) nie znał przedmiotu, a raczej terenu działania;

b) wziął się do roboty nie szczerze, t. j. bez poświęcenia swej osoby, nie zapatrzony w swój ideał:

Z URZĘDOWEGO PYŁU.

(Autentyczna sylwetka z życia nauczycielskiego).

Eh!... pal sześć, wszystko mi jedno, napiszę! To mówiąc, siadła przy biurku i zaczęła pisać:

L. 64. Do

Jaśnie Wielmożnego Pana E. Br. Sobódzkiego
właściciela dóbr

w Rogatycach.

Rada Szkolna miejscowa zaprasza JWgo Pana na posiedzenie, które odbędzie się dnia 20. b. m. o godzinie 4. po południu w budynku szkolnym, celem ułożenia preliminarza na rok 1903.

Rogatycze 10. września 1902.

+ Wojciech Motłówek,
przewodniczący.

Przebiegła czyną po zapisanym półarkuszu, przybiła pieczęć i wręczyła go obok stojącemu gospodarzowi, dodając, aby nie zapomniano posłać koni po ks. proboszcza, który w tym dniu będzie miał naukę religii.

— Pan nie przybędzie, bo ma być polowanie — odrzekł stary Wojciech, zatrzymując się w progu.

— Mało mię to obchodzi, będzie to dobrze, a nie, jeszcze lepiej, atoli drugi raz między szkolnej zaorać mu nie pozwolę! Nie zależy mi na jego „kupionej“ jasności, upstrzonej w dług, ani na jego łaskawym słowie.

udoskonalenia szkoły, stworzenia dla niej warunków rozwoju — lecz uważał swoje stanowisko jako przejściowe, tymczasowe, jako stopień, który miał służyć do wzniesienia się na wyższe godności;

c) zóyt oglądał się na swoich mocodawców, na swoje stronnictwo, które wydelegowało go do spełnienia tej trudnej misji. (C. d. nast.)



Mane! Tekel! Fares!

II.

Lecz właśnie o tej ostatniej okoliczności zapomnieli nasi przezorni opiekunowie, pamiętając tylko o nauczycielach ludowych!

Chcąc wygnać bakcyle Kocha ze szkół, trzeba by uwolnić co najmniej połowę dzieci szkolnych i nauczycieli!

Godziłoby się nam wiedzieć, czy także inne Rady Szkolne krajowe wydały podobny okólnik w tej sprawie?

A jeżeli tak, — to dlaczego tego samego prawa nie zastosowano do urzędników, księży, zakonów, właścicieli szynków, kawiarni i restauracyi, którzy wszyscy przecież codziennie stykają się z liczną publicznością i mogą mieć w ślinie tak samo bakcyle Kocha a nawet inne wielkemiejskie bakcyle!!

Widać, że komu nieba były wrogiem, zrobiły go galicyjskim pedagogiem!

Wobec tych okoliczności, o których przezornie zapomniano, muszę otworzyć oczy społeczeństwu

Ostatnie wyrazy wymówiła z naciskiem i pewnym odcieniem ironii.

Tak — mówiła dalej: Co on mnie obchodzić może? Że bywa u starosty, że inspektor uważa sobie za zaszczyt złożyć mu niski ukłon, hm! Wprawdzie zapowiedział abym przed czasem ułożyła z nim termin posiedzenia a potem zaprosił księdza i resztę członków. A to pięknie! Ja mam się prosić, aż on raczy wyznaczyć termin jemu dogodny. Prawdziwa przyjemność, której mogą mi pozazdrościć szwaczki, odnoszące robotę... Zresztą na co potrzebny ten dorobkiewicz? — Machnęła ręką w stronę pobliskiego dworu, którego odarte ściany zdały się wołać litości.

Nadszedł wreszcie dzień 20. września.

Od rana huk strzałów i szczekanie psów napęliło powietrze. Było to polowanie dworskie, które urządził Jaśnie Wielmożny dziedzic na przyjęcie swego brata.

O godzinie szóstej, członkowie Rady Szk. miejscowej ukończyli obrady bez współudziału p. Sobódzkiego, który w owym czasie zabawiał gości przy obiedzie, sądząc, że bez jego obecności, posiedzenie odbyć się nie może.

W kwadrans potem zajechał powóz przed budynek szkolny, z którego wysiadł otyły jegomość, a po-

w kraju na bezcelowość i niesprawiedliwość ukazu 40.682, za który Pan Namiestnik z pewnością wnioskodawcy-referentowi teraz wdzięcznym nie będzie!

Forma, istota i właściwy cel tego ukazu oprócz pozornego celu są jasne, uważać go należy jako zemstę mocniejszego nad słabszym!

Lecz nie tyle oburza mię fakt, że nauczyciele w kwiecie wieku wymierają z wycieńczenia, zapracowania i zabójczych wyziewów szkolnych, jak owa straszliwa i pełna grozy rzeczywistość, że wszyscy i wszystko w kraju gra hałaśliwie aż do znudzenia na katarynce patryotyzmu, czyniąc sobie ze świętego hasła zysk i reklamę, że szuka się patryotyzmu za granicą w Poznańskim, że istnieją mordercy majątku narodowego, którzy po 2 miliony w karty przegrywają i jeżdżą do Monaco, a tu w kraju nie widzi się ludzi, którzy ludzą właśnie ten patryotyzm w uspiionych przez feudalizm masach ludu, a których jedyną nagrodą jest grudka ziemi na cmentarzu wiejskim i zapomnienie!

Podobny jest ten patryotyzm obłudny, a może tylko nierozumny i chorobliwy, bańce mydlanej, która się nadmie, zajaśnieje tęczowymi barwami i pęknie! Podobnym jest także kraj ze swoim nadętym patryotyzmem do młodego lekarza, który w zapale demagogicznym piorunował na zgangrenowaną arystokrację, podtrzymując siły z dnia na dzień dozami arseniku; — a gdy mu obecny nauczyciel zwrócił uwagę, że na wszystko inne w kraju znajdują się pieniądze, tylko dla nauczycieli nie — odpowiedział bez wstydu

i zająknienia: To niech się nauczyciele nauczą trzuchomostwa!

Nie dziwimy się więc, że dzienniki niemieckie widząc w kraju naszym straszliwą nędzę ludu, złą gospodarkę ekonomiczną i wszelkie inne nędze, które zapełniając ustawicznie szpalty krajowych dzienników, żeśmy się za 100 lat nic nie nauczyli, nie nie poprawili, owszem grzęźniemy dalej w bagnie upadku.

Teraz każdy nauczyciel musi cicho siedzieć, pracować bez przerwy i wytchnienia, nie brać urlopów, mieć zawsze wesoły wyraz twarzy dla młodzieży i swych wspaniałomyślnych opiekunów, ukrywać się z najlżejszym katarem i zaziębieniem nawet przed swymi kolegami i przed wszystkimi, bo inaczej spadnie na niego każdej chwili jak miecz Damoklesa, badanie fizyka i wyrzucenie z zawodu. Co za wdzięczne pole działania otwiera się dla inspektorów!

A choćby tam w ślinie nie było tak wiele bakterii Kocha, to tego łatwo nieporadny nauczyciel nie udowodni, bo nie jest fachowym bakteriologiem!

Teraz to wiecznie głodne, nienasycone i buntujące się nauczycielstwo musi ugiąć się nareszcie i milczeć!

Czyż nie jest to bowiem buntem przeciw władzy upominać się rok rocznie o znośny byt, o chleb dla siebie, rodziny i dzieci, o ochronę prawną przed samowolą i prześladowaniem pyszałkowatych i zarozumiałych inspektorów ze swej nieograniczonej władzy nad dawnym swoim kolegą, równym mu a często przewyższającym go o całe niebo zdolnościami i charakterem!

prawiwszy nieco włosów na głowie wszedł do szkoły i otworzył drzwi do klasy.

— Kto tam? — zapytał głos z wnętrza.

— No kto? ja, dziedzic! gdzie jest posiedzenie?

— Już skończone — odrzekł z uniżeniem stróż szkolny, który sprzątał izbę szkolną.

— Pani jest?

— Nie ma, pojechała do miasteczka.

Pan Sobódzki nie rzekłszy słowa, odwrócił się, zgrzytnął kilkakrotnie zębami i mruknął zaciskając w kufak olbrzymie pięści: Czekaj! dam ja tobie lekceważyć pana dziedzica.

W dwie godziny później wróciła nauczycielka, której oznajmił stróż o zjawieniu się „jasnego pana“ zaraz po jej wyjeździe.

Nic nie rzekła i weszła do pokoju. Będzie „urgens“ myślała, nie wytrzyma, pójdzie do starosty i inspektora! Niech sobie idzie. Znała dobrze swoich zwierzchników, którym imponowała postać ordynarnego dorobkiewicza i nie omyliła się w swoich domysłach.

W parę dni, stróż szkolny i zarazem posłaniec gminny przyniósł z miasta „pocztę“. Urzędowa koperta zaciekawiła nauczycielkę, trochę zaniepokoiła. Rozewawszy ją znalazła tam zaproszenie właściciela dóbr na ostatnie posiedzenie, na którym dopisano dużymi literami:

„Dnia 20. b. m. wieczorem o godzinie 6. byłem w szkole, nie zastałem nikogo.

Baron Sobódzki“.

Na drugiej stronie zaproszenia skreślił inspektor swą ręką pouczenie tej treści: „Do postąpienia po myśli §. 15 ust z dnia 23 maja 1895 Nr. 58 Dz. ust. i rozp. kraj. wezwania członków Rady miejsc. Szkolnej, aby terminów posiedzeń nie zaniedbywali w interesie rozwoju szkoły i aby Rada miejscowa *zastosowała się do żądań* pana br. Eichnera Sobódzkiego jako jej członka, w przeciwnym razie przewodniczący ulegnie karze od 10—30 koron.

Przewodniczący e. k. starosta.

Podpis nieczytelny.

Wiadomość tę przyjęła milcząco, potem siadłszy przy biurku dopisała pod referatem inspektora:

Panu inspektorowi Wielawskiemu do wiadomości i lepszego zastanowienia się, aby podwładnym nie udzielał pouczeń w załatwianiu spraw urzędowych, jeżeli temu stają na przeszkodzie ludzie przewrotni i nieżyczliwi.

Iglicka, nauczycielka.

Co się działo w głowie zarozumiałego inspektora, domyśleć się łatwo! Nauczycielka była kobietą nieustraszoną, wytrawną pracowniczką, która służyć mogła za wzór wielu kolegom. Niestety, charakterów tak silnych coraz mniej, dlatego wielu z inspektorów robią co chcą, a co boleśniejsza, uprawiają sami wśród nauczycieli nieznanne gdzieindziej fagasostwo, szpiegostwo i lizunstwo....

ODLUDEK.



Czyż nie jest to najzuchwalszym buntem żądać kawałek mięsa i rosółu ohoć 2 razy na tydzień, o urlop lub zapomogę w razie choroby, o zdrowie i nie przepełnione sale szkolne, o ludzkie traktowanie, o zniesienie tymczasowości, o usunięcie niezliczonego przerzucania *stałych!* nauczycieli z jednego krańca kraju na drugi o kilkadziesiąt mil nawet! z nieokreślonych względów służbowych! (C. d. nast.)



Votum seperatum.

W num. 3. „*Dwutygodnika katechetycznego*“ mieści się artykułik, omawiający sprawę niejednokrotnie już przez nas poruszaną (r. 1902 str. 220).

Artykułik zatytułowany „Votum seperatum“ zwraca uwagę księży, względnie katechetów, biorących udział w posiedzeniach i obradach konferencji okręgowych, Rad Szk. okręgowych i miejscowych, tudzież szkolnych konferencji nauczycielskich na tę okoliczność, że zgłaszanie w tej formie sprzeciwu co do zapadłych uchwał, jest środkiem wskazanym i nieraz bardzo skutecznym, w tym naturalnie wypadku, jeśli odnośna uchwała sprzeciwia się ustawom obowiązującym, jeśli wymaga tego sprawiedliwość lub wzgląd na religijno-moralne wychowanie młodzieży.

Nie słyszeliśmy wprawdzie jeszcze dotychczas i nie usłyszymy z pewnością, aby gdzie u nas zapadła na którym posiedzeniu uchwała niekorzystna dla celu religijno-moralnego wychowania młodzieży, owszem należy nam stwierdzić, że nasze nauczycielstwo pracuje nad umoralnieniem młodzieży skuteczniej a może i gorliwiej od wszystkich innych czynników.

Po za tem zastrzeżeniem powyższej zachęcie „*Dwutygodnika katech.*“ należy tylko przyklasnąć tem bardziej, że wspomniany artykułik rozciąga tę zachętę nawet na sprawy osobiste nauczycieli, w razie gdyby miała zapaść uchwała, krzywdząca którego z nauczycieli. Ze słów tych przebija istotnie myśl, że kapłan, jako naturalny stróż chrześcijańskiej „*justitia distributiva*“ **powołany jest przedewszystkiem do skrupulatnego przestrzegania zasad słuszności i sprawiedliwości**, które pod żadnym warunkiem, innym ubocznym względem ustępować nie powinny.

A teraz jeszcze słówko do naszych Kolegów-Nauczycieli! Nie tylko kapłan, ale i nauczyciel (lka) znaleźć się może w tem położeniu, że odnośnie do danej uchwały, z jego strony powinno być zgłoszonym „Votum seperatum“. Ilekroć tego wymagać będzie poszanowanie ustaw, dobro szkoły, względy wychowawcze i naukowe młodzieży szkolnej, powaga kapłana lub nauczyciela, jednym słowem: słuszność i sprawiedliwość, nie należy wahać się z użyciem tego, ustawą dozwolonego środka, lecz bezzwłocznie

zgłosić „votum seperatum“ lub przyłączyć się do zgłoszonego.

I przyznajemy otwarcie! Cieszyłoby nas to, gdyby do każdego „votum seperatum“, wniesionego przez kapłana mógł przyłączyć się i nauczyciel — i na odwrót, gdyby „votum seperatum“ zgłoszone przez nauczyciela, zostało poparte przez kapłana.



Wiadomości z nauki fizyki dla seminaryjów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Autor ma ten fatalny zwyczaj, iż rzecz łatwe zrozumiałą szeroko rozwałkowie — zaś trudniejszą zbywa niejasno — inne znowu partye stara się umyślnie zabagnić, że potem trudno wydobyć się z tego labiryntu. Dość przeczytać naukę o termometrze w podręczniku p. Natansona i w podręczniku pp. Kaweckiego-Tomaszewskiego wyd. III. z r. 1902 str. 9. §. 12. Słowa i całe zdania prawie te same tu i tam, jakby wykute w jednej kuźni — jakby przeniesione z jednej książki do drugiej, z tą jeno różnicą, że p. Natanson zużywa tę naukę w §. 91 i 92, potem przerwa ją §§. 93, 94, 95 i 96, kończąc tę naukę w §. 97. (Prawdziwie angielska metoda!!) Natomiast pp. Kaweckie i Tomaszewski załatwiają całą naukę w jednym §. t. j. 12.

Nadto p. Natanson, obrawszy w §. 92 poziom podłogi za „poziom zero“ mówi: „*Chcąc mierzyć wzniesienie przedmiotów w pokoju, posługujemy się skalą, wskazującą centymetry*“. Bardzo słusznie; bo mając poziom i skalę, mamy już wszystko do mierzenia potrzebne i możemy śmiało mierzyć w dół i w górę. Ale autorowi rozchodzi się teraz znowu, żeby jakoś naciągnąć swoje rozumowanie do drugiego punktu, stałego na ciepłomierzu t. j. do temperatury wrzącej wody, więc zaczyna znowu w kółko i mówi: „*Zastanowimy się czem jest skala? czem określone są położenia przedziałek na skali? Oczywiście trzeba wiedzieć, gdzie zaczynają się przedziałki na skali (t. j. własność jej „zero“); dalej trzeba wiedzieć jak długie mają być przedziałki, więc gdzie ma kończyć się pierwsza, dziesiąta albo setna*“.

Jakie to wszystko banalne!! a przytem jak bardzo głupie!! Przecież autor powiedział już na wstępie tego §: „*Przypuśćmy, że obraliśmy poziom podłogi za „poziom zero“ a więc mamy „zero“, dalej mamy skalę centymetrową, a zatem widzimy gdzie się kończy pierwsza przedziałka, dziesiąta i setna, oraz wiemy wszyscy jak długie są przedziałki, bo każda ma 1 centymetr. Cała ta bezsensowna tyrada miała na celu, aby autor mógł w dalszym toku wy-*

wodu powiedzieć: „Trzeba obrać nie-tylko zero, ale jeszcze i inny jaki punkt czyli poziom na skali“.

Jest to przecież wierutny fałsz i nieprawda; ja ani nikt inny nie potrzebuje już wcale *jeszcze innego punktu*, bo skala służy do porównywania wzniesień przedmiotów w pokoju ze wzniesieniem pojedynczych przedziałek na skali ponad i popod przedziałką „0“, a takie porównywanie jest właśnie mierzeniem.

Balamutnem jest również zdanie: „Skala służy do porównywania wzniesień przedmiotów w pokoju ze wzniesieniem przedziałki n. p. „100“ na skali“. Autorowi gwałtem trzeba liczby 100 a nie umie dojść do niej, więc najłatwiej powiedzieć np. *ponad przedziałkę „0“*, a takie porównywanie „*jak wiemy*“ (zupełnie zbyteczne wyrazy) jest właśnie mierzeniem. — I to wszystko pisze autor w tym celu, aby mógł następnie powiedzieć: „*zupełnie podobnie postąpimy w celu mierzenia temperatur*“.

Czyby jednak nie było pożądaną rzeczą, ażeby książki z dziedziny fizyki pisywały osoby, którym elementarne wiadomości z fizyki są całkiem jasne? („Szkoła r. 1894 str. 554, wiersz 35 z góry). Przypatrzmy się teraz jak tę kwestyę rozwiązują pp. Kawecki i Tomaszewski w swoim podręczniku na str. 9. Oznaczywszy poziom 0 czyli 0 skali wzniesienia i na podobieństwo tego temperaturę 0 albo 0 skali temperatur, całkiem pojedynczemi i dla każdego zrozumiałemi słowami tak mówią (wiersz 8. z dołu): „Do mierzenia wzniesień oprócz poziomu zero potrzeba skali o przedziałkach n. p. na 1 cm. od siebie oddalonych. Taksamo do mierzenia temperatur, oprócz temperatury 0 potrzeba odpowiedniej skali, którą sporządzamy podobnie jak skalę do mierzenia wzniesień. I tak gdybyśmy nie mieli lub nie znali skali centymetrowej, obralibyśmy oprócz poziomu zero, drugi ściśle określony poziom wyższy i zaznaczylibyśmy go liczbą 100. Odstęp tych dwu poziomów, podzielonych na 100 równych części byłby skalą o równych podziałkach do mierzenia wzniesień. Podobnie w celu uzyskania skali do mierzenia temperatur obieramy i t. d.“

Tak więc szan. autorze jak to na wstępie mniejszej recenzji, przytaczając pewną bajeczkę, wykazałem, że nie jest to dobre i pouczające, co się powie, ale to... jak się powie. I dlatego bardzo słusznie twierdzi sam autor w swej odpowiedzi („Szkoła“ 1894 str. 554) że „recenzent nie rozumiał tego, co powiedziałem, więc powtórzę objaśnienie moje w formie nieco zmienionej — tylko, że to zdanie zmienić trzeba we właściwy sposób, a mianowicie: Kto potrywa się pisać recenzję, to prawdopodobnie musi znać przedmiot, i nie rozchodzi się tu wcale o recenzenta, gdyż nie dla nich pisze się podręcznik, ale dla uczniów.“

(C. d. nast.)

We Lwowie zawiązało się w r. 1902 Towarzystwo p. t. „Zreformowanie wychowania i nauczania“, które po uzyskaniu zatwierdzenia statutów, wydało z. m. obszerną odezwę do naszego społeczeństwa o życzliwą pomoc do pracy szczerzej, dalej sięgającej. Z odezwy wzmiankowanej przytaczamy ważniejsze ustępy:

„Dzisiejsze szkolnictwo galicyjskie całkowicie na niemieckich oparte jest wzorach. Pomimo tych różnic, które wytwarzać musi w stosowaniu wszelakiego systemu charakter narodowy wykonawców, szkolnictwo to jest nam obcem, a usiłowania oddzielnych jednostek zespolenia się z duchem tradycji narodowych unicestwia i paraliżuje w zarodku duszna atmosfera formalizmu i pedantyzmu.“

„O wielkich brakach szkolnictwa mówić tu zbyt wiele nie potrzebujemy. Niepomierne wzrost wiedzy w ostatnim stuleciu sprawił, że ludzkość obecnie podobną jest do drzewa, łamiącego się pod ciężarem nadmiernie wybujałego i zbyt obfitego owocu. Dziecięce umysły, przeciążane nadmiarem wiedzy faktycznej, suchej i oderwanej, gną się, łamią i usychają jak owe pędy młodzieńcze, obciążone płodem zbyt wielkim. Napróżno wielcy myśliciele ubiegłego stulecia powtarzali, że nie ilość faktów tworzy mędrów, ale należyte tych faktów rozumienie i umiejętne stosowanie.“

„Pojęcie najszerzej pomyślanych reform szkolnych i wychowawczych jest dla naszego społeczeństwa sprawą nie ważną, nie nagłą, jak dla innych społeczeństw — ale wprost palącą! Dociśliśmy dziś do stanu, którego określić nie podobna. Prawda, my małodusznie zamykamy oczy i zatykamy uszy na wszystko, nie znosimy żadnej, choćby najzdrowszej krytyki stanu w jakim się znajdujemy, łudzimy się nawet swym postępem — ale od czasu do czasu zjawiają się fakty, które jak błyskawica wśród ciemnej nocy oświetlają stan rzeczy nad miarę smutny, nad miarę bolesny.“

„Przeglądając dzieje szkolnictwa galicyjskiego od czasu wprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego, spotykamy cały szereg zjawisk wymownie świadczących, że pomimo pozornych postępów ludzi się co do rzeczywistego stanu tego szkolnictwa, poziomu, szerokości i jasności naszych pojęć i ideałów o szkole — nikt nie może.“

„Nasza gospodarka szkolna wciąż jeszcze jest przedewszystkiem ekstenzywną; wciąż jeszcze chodzi nam o brak szkół, brak nauczycieli, ilość uczniów. I z tem dać sobie rady nie możemy. I zdaje się, jak gdyby jakieś wielkie znużenie, wielkie wyczerpanie nie pozwalają nam i myśleć nawet o *jednoczesnem załatwieniu* obu wielkich spraw: rozpowszechniania

i doskonalenia szkoły. Ani razu nigdy i nigdzie w ciągu tego całego okresu nie ujawniliśmy tej rzutkości, śmiałości, oryginalności, któremi fundatorzy Komisji edukacyjnej tak wyrosli ponad współczesnych. Jakaś chwiejność, lęklivość, małostkowość cechują każdy nasz krok na tem polu. We wszystkich ankietach i komisjach... sami doktorzy, profesorzy i członkowie Akademii, atoli w ich pracach nic rdzennie swojskiego, nic oryginalnego, nic — na coby z chlubą jako na wytwór szerszej i głębszej myśli wskazać można było. Tyle dyplomów i tak mało mózgów, któreby poza ciasne ramy instrukcyi i przepisów wybież chciały i mogły!

„Przejście przez dzisiejszą szkołę jest niemniej groźnem dla przyszłości następnych pokoleń, jak przejście przez alkoholizm i inne podobne niemocy, obciążające dziedzicznie. Przyływ nowej krwi ratuje często, ale to już bywa rzeczą przypadku. Otrzymańie szeregu pokoleń, kształconych przez terażniejsze szkoły, będzie zadaniem daleko trudniejszym aniżeli dawnej utrzymanie długotrwałości rodów uprzywilejowanych. Olbrzymi napływ uczących się ludzi nas i kryje rzeczywistość, nie pozwala obliczyć tych krzywd, które dzieją się ludzkości przez szkołę, nie pozwala przejrzeć tych wszystkich serc zcerstwiających, tych mózgów wylajowiających w szkole, nie pozwala więc dojrzeć, że *dzisiejsza szkoła to wielka rzecz*, w której nauczyciele wbrew swym najczystszyemu chęciom mimowoli spełniają smutną rolę oprawców ludzkości.

„Poprawę tych błędów powszechnych podjąć może i powinno przed innemi nasze społeczeństwo. My bowiem posiadamy tradycyę pierwszej inicjatywy w pracy podobnej, tak szeroko zakreślonej i tak głęboko pomyślanej, że my właśnie obierając za punkt wyjścia naszą wielką reformę szkolną w wieku XVIII i logicznie dostosowując ją do postępów wiedzy nowoczesnej, mamy święty obowiązek wobec przeszłości do pewnego wystąpienia z hasłem reformy, dążącej do całkowitego przeobrażenia szkoły terażniejszej.

„Towarzystwo *Zreformowanie wychowania i nauczania* przystępując do urzeczywistnienia swych celów, wskazanych w statucie, *pracować będzie przedewszystkiem nad uzasadnieniem potrzeby i konieczności radykalnego przeobrażenia istniejących pojęć o szkole i panujących systemach szkolnych.*

„Osiągnięcie tego wielkiego celu stanie się o wiele łatwiejszem, gdy nie zasklepiając się w sobie, odrazu zdolamy pracę podjętą zespolic z pracą całej ludzkości. Od samego początku swego istnienia Towarzystwo usilnie będzie się starać o nawiązanie możebnie ścisłych stosunków ze wszystkiemi osobami i instytucyami, zajmującemi się sprawą reformy szkół i wychowania.

„Rozpoczynając swą pracę, winniśmy zaznaczyć, że nie mamy żadnych ambicyi ani celów partyjnych lub osobistych, politycznych lub społecznych. Zwracamy się więc do ludzi wszystkich partyi i przekonañ, dla których **dobro powszechne** nie jest dźwiękiem, z prośbą o pomoc i współdziałanie.

Niech duch mężów, duch inicjatywy, ten duch buntu, który tylu ludzi wiódł dotychczas na śmierć pewną, obudzi się, niech się ocknie w nas i powiedzie na pole pracy nad przyszłością dzieci naszych. *Niech wiara, że mogący czynić — winni czynić, stanie się gwiazdą naszą!* I surowe poczucie spełniania swych obowiązków, przeświadczenie, że je spełniamy, nie oglądając się na nic i na nikogo, napelni szare godziny życia naszego treścią dziwnie piękną, uczuciem dziwnej ulgi i błogości. Niechajże stan nauczycielski, *stan najuczudniejszy i rzeczom ludzkim najpożyteczniejszy*, uzasadni szczytne o nim mniemanie ojców naszych, **niech się ocknie pierwszy ze swej niemocy i pociągnie za sobą inne stany**“.

Życząc zawiązanemu Towarzystwu pomyślnych wyników w podjętej pracy, dodajemy dla informacji naszych Czytelników, że Towarzystwo wzmiankowane rozpocznie niebawem wydawnictwo swego organu *„Reforma szkolna“* pod redakcyą literata Adama Szymańskiego w Krakowie. Adres Zarządu Towarzystwa: Lwów — ul. Gołębia 1. 10. Adres Oddziału Towarzystwa w Krakowie — ul. Kolejowa 1. 2.



ECHA NASZEJ NIEDOLI.

(Głos z kraju).

Krzywdą za krzywdą, przy mizernem podwyższeniu płac b. r. spotyka nie mających protekcyi nauczycieli i nauczycielki. Na dowód niechaj posłuży wyjątek z listu, otrzymanego ze wschodniej Galicyi: „Nauczyciel młodszy i dwie nauczycielki młodsze otrzymali od 1. stycznia podwyżkę po 100 koron, nadto nauczycielka starsza, równorzędna ze mną dostaje podwyższenie o 200 kor. — ja nie! Oprócz tego ów nauczyciel młodszy z podwyższoną płacą od 1. stycznia b. r. dostaje w miesiąc potem znów drugie podwyższenie o 200 kor., zatem w ciągu prawie jednego miesiąca dwa podwyższenia po 200 kor., mnie zaś najstarszej wiekiem w całym gronie, z 30ma laty, spędzonymi w zawcdzie naucz., z kwalifikacyą do szkół wydziałowych i dobrą aplikacyą — nie dostaje się nic. Ja nie istnieję. Opuścić rąk nie wolno mi, bo jestem sama jedna na świecie i bez żadnych środków do życia. Trzeba więc skupić siły i stanąć do walki o uzyskanie sprawiedliwości“.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Ludwik Trzeciński, nauczyciel szkoły w Rzepieniku Suchym (pow. Gorlice) zmarł z. m.

Wanda Potocka, nauczycielka szkoły 4-klasowej w Samborze.

Marya Bodnarówna, nauczycielka we Lwowie.

Maurycy Szwałkowski, były kierownik 2-klas. szkoły w Kozłowie powiatu brzeżańskiego a od 1. listopada 1902 kierownik 4-kl. szk. męsk. w Chyrowie powiatu starsamborskiego, umarł dnia 9. marca b. r. po krótkiej słabości na zapalenie płuc. Zmarły służył 34 lat w zawodzie nauczycielskim. Był to nauczyciel gorliwy i wzorowy, pojmujący należycie swe zadanie, człowiek wielkiej zacności charakteru, od kolegów kochany a od wszystkich, którzy go chociaż krótko znali — szanowany — czego dowodem był pogrzeb, który się odbył w Chyrowie dnia 11. marca b. r. przy współudziale duchowieństwa obu obrządków, licznie zgromadzonych kolegów miejscowych i zamiejscowych, uczniów, znajomych i publiczności.

Nad grobem pożegnał zmarłego imieniem byłych jego kolegów okręgu brzeżańskiego i teraźniejszych okręgu starsamborskiego, jak również imieniem działu szkolnej — p. Antoni Winkowski, kierownik 5-kl. szkoły męskiej w Starym Samborze.

Cześć Jego pamięci! Wieczna pamięć!

Wiadomości potoczne.

Za przysłane mi życzenia w dniu Imienin składam niniejszem Wpp. Kolegom i Koleżankom najserdeczniejsze podziękowanie.

Józef Gutowski.

Zwracamy uwagę Szan. Nauczycielstwa na konkurs (termin do 31. marca b. r.) ogłoszone w „Dzienniku urzęd.” z powodu, iż posady te, jak nam z Białej donoszą, należą dzięki ofiarności tamt. Rady miejskiej, do wyjątkowo lepiej uposażonych posad nauczycielskich w Białej, albowiem pobierają wszyscy nauczyciele (mężczyźni) szkół wydział. stały roczny dodatek miejski z funduszy gminnych w kwocie 600, względnie 400 koron, nauczyciele ludowi takiż dodatek w kwocie 200 koron, począwszy od 1. stycznia 1903. Nadto otrzymują wszyscy nauczyciele białscy za każde 5 lat, wysłużonych w Białej, miejski dodatek pięcioletni po 100 kor. rocznie. Oba dodatki miejskie *wliczalne są do emerytury*. Nie więc dziwnego, że nauczycielstwo białskie przejęte jak najszczerszą wdzięcznością za szczerobliwość Rady miejskiej okazaną dla pracowników na polu wykształcenia publicznego. — Z naszej strony możemy tylko wyrazić życzenie, aby piękny ten przykład ofiarności znalazł jak najwięcej naśladowców po innych miastach naszego kraju.

Czterdziestoletni jubileusz pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził nader uroczyście dnia 3. b. m. nauczyciel szkoły wydział. męskiej w Rzeszowie p. Leon Urbański. W tej niezwykłej i coraz rzadszej uroczystości wzięł udział Jubilat ze swą rodziną, koledzy z inspektorem szkolnym, działwa szkolna i grono osób, żywiących miłość do Jubilata.

Prostujemy z przyjemnością powtórzoną za „Przyjacielem“ notatkę p. t. „Smutne a jednak prawdziwe“

na podstawie zasiągniętej informacji z powiatu, że p. Andrzej Gruszka cieszy się ogólną i szczerą sympatią w swej gminie, nadto na podstawie oświadczenia p. M. dodajemy, że nie był przez p. G. denuncjonowany.

Troskliwość o oświatę ludową. W Uhnowie — pisze „Monitor“ — jest szkoła o 5. oddziałach, w których do niedawna uczyły 3 nauczycielki i kierownik. W grudniu z. r. przeniesiono jedną nauczycielkę do Lubyczy, przeznaczając na jej miejsce inną, której zaraz udzielono 2-miesięcznego urlopu, celem *przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego*. W krótkim czasie zasiadła druga nauczycielka i kierownik szkoły, przeczco na całą szkołę przypada tylko jedna nauczycielka, która od 26. z. m. uczy w 3. klasach, bo dwie zostały rozpuszczone.

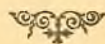
Prawdziwie po austriacku! Rada Szkolna kraj. wydała *na wiosnę* okólnik, w którym zwraca uwagę, że zamykanie szkół na czas silnych mrozów nie jest uzasadnione, jeno należy podobnie jak w dniach wielkiej niepogody, nieobecność dzieci z tego powodu nieprzybyłych uważać jako usprawiedliwioną. Prosimy Radę Szkolną krajową o bliższe określenie mianowicie, *przy ilu stopniach mrozu* nie potrzebują dzieci iść do szkoły? Niektórzy bowiem dyrektorowie à la Barbański gotowi powiedzieć, że silne mrozy zaczynają się dopiero od 30 stopni!

Niepowołanemu opiskunowi. W num. 2. „Gazety szkolnej“ pojawił się artykuł, w którym autor zupełnie niesłusznie narzuca się z inwektywami na inspektora ks. Nawrockiego w Dolinie, którego wszyscy nauczyciele otaczają najwyższym szacunkiem i miłością. Ponieważ „Gazeta szkolna“ nie chce umieścić przesłanego przezemnie sprostowania, przeto powyższych kilka słów niechaj będzie odpowiedzią na niezastżone napaści na naszego przełożonego. A. B.

Od Administracji. Panu T. Jackowskiemu potwierdzamy niniejszem odbiór należnej prenumeraty a równocześnie przepraszamy Go za ostatnie przypomnienie.

Oświadczenie. Ponieważ różne osoby zwracają się do mnie *jako do nauczyciela szkoły polskiej w Mor. Ostrawie*, zmuszony jestem wszystkim interesowanym oświadczyć, że nauczycielem żadnej szkoły w Mor. Ostrawie *nigdy nie byłem i nie jestem*.

Zygmunt Mayer, redaktor.



Piśmiennictwo.

Czytanki polskie. Kazimierz Królikowski. 1902 r. L. 2. „Nasze dzieje“ opowiedziane w krótkości dla ludu i młodzieży. (z mapką i obrazkami cena egzempl. 10 h.) Wydawnictwo to zasługuje na życzliwe poparcie ze strony warstw oświeconszych, albowiem dopiero z pomocą takich „Czytanek“ można rozmiłować lud w czytaniu książek poważniejszej treści a ponadto szerzyć świadomość narodową.

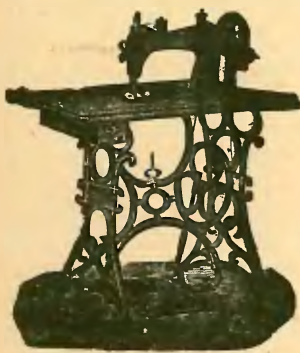
W „*Naszych dziejach*“ opowiedział autor językiem przystępnym dla ludu dzieje Polski w streszczeniu od początku aż do ostatniego rozbioru (r. 1795).

„Nasze dzieje“ są do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawcy R. Jasielskiego w Stanisławowie.



Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 zł. nożne od 40 do 120 złr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

ZNAKOMITY i NIEZBĘDNY

podręcznik dla rodziców, instruktorów do nauki domowej jakoteż nader pożyteczny przewodnik dla pp. Nauczycieli do nauki szkolnej

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich i ruskich (na klasę II, III, i IV.) oraz niemieckich na klasę III, i IV. szkół niższego typu. Cena Zbioru ćwiczeń z przesyłką 1 kor. 10 hal. do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Przewodnik metodyczny

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody

ulożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy o. p. Kosienice.

Dziełko to może oddać znaczne usługi każdemu nauczycielowi, obejmuje bowiem: a) metody geografii, historyi i nauk przyrodniczych; b) materiały na ukowy rozłożony na lekcye, z których każda zawiera tekst poczępowania; c) lekcye wzorowe; d) wykaz środków umysławiających i e) szczegółowy plan lekcyjny.

Do nabycia u autora. Cena 2 korony z przesyłką.



Instrukcja i metody
i ćwiczeń z dziedziny
i z zakresu muzyki.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cervený a synové

w Hradci Kralove (Czechy).

SMRZYŃCE

szkolne 3¹/₂, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

Otto Kempínski

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

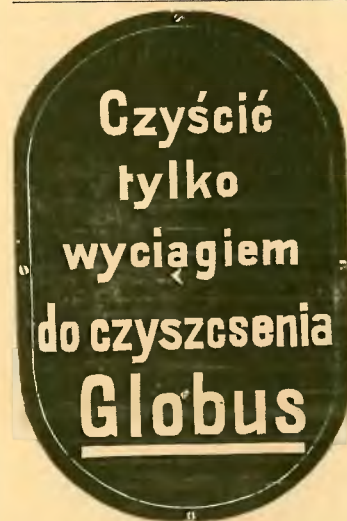
od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.



Premiowany
złotym medalem
na Wystawie światowej
Paryż 1900
i złotym medalem
w Wiedniu 1902.

Wszędzie do nabycia
Paczki à 10, 16 i 30 hal.



PO ZNIŻONEJ CENIE

Roczniki „Szkolnictwa“ broszurowane z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznymi po 1 koronie.

Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie stopnie nauki codzienniej szkół 1- i 2-klas — z 3. podziałami godzin opracowany ściśle na podstawie planu i Instrukcji, cena egzempl. 1 korona.

Do biblioteczek nauczycielskich

polecamy następujące broszury:

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi egz. 30 h.
Z krainy nędzy (na tle stosunków szkolnych w Galicyi) egz. 30 h.
Co Sejm zrobił dla nauczycieli? egz. 30 hal.
Nasze ciernie (czyli krywy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 20 h.
W obronie szkoły i praw nauczycieli egz. 30 h.
Dążenia klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego egz. 23 h.
Germanizacja z urzędu w szkołach ludowych egz. 30 h.

Administracja „Szkolnictwa“.

ZAKON MAŁŻEŃSTWA czyli katechizm małżeński dla małżonków jakoteż pragnących zawrzeć małżeński przez Dra Czarnowskiego. (Dziełka tego rozeszło się w Poznańskim zwyczajnie 12.000 egz.)
Cena egz. z przesyłką 1 kor. 10 hal.

PRZEPISY PRAKTYCZNE czyli 335 recept do wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów.
Cena egz. z przesyłką 2 kor. 50 h.

Zalecamy Szan. Nauczycielstwu:

WARZYWNICTWO — jeden z najlepszych podręczników, bo zastosowany do naszego klimatu i gruntu, napisał A. Herget, przerobił prof. Dr. T. Ciesielski (z 51 rycinami). Cena egz. z przesyłką 70 h.

Kurjer Lwowski

dla pp. Nauczycieli miesięcznie 2 korony.